Przyjaciel Ludu.

Rok szósty. **No. 36.** **Leszno,** *dnia* **7.** *Marca* **1840.**



Widok rynku w Brodach.

Wolne miasto handlowe Brody.

(*Z obrazów Galicyi.*)

Wolne miasto handlowe Brody, 12¾ mil od Lwowa oddalone, leży na samym wschodnim końcu Galicyi, blisko rossyjskiéj granicy, pod 50° 9′ 3″ północnéj szérokości, a 43° wschodniéj długości. Jest to po Lwowie najzamożniejsze, najwięcéj zaludnione i najważniejsze miasto w całém królestwie. Nie bardzo przyjaźne ma ono fizyczne położenie, albowiem z jednéj strony przytyka do mokréj i bagnistéj równiny, z drugiéj zaś graniczy z rozległemi stepami piasku, na którym częściowo owies piasczysty uprawiają, prócz tego zbywa także na dobréj źródłowéj wodzie do picia. W małéj odległości rozszérzają się zaś wzgórza i lasy rozmaitych drzew liściowych. Powietrze wprawdzie równie, jak we wszystkich bagnistych okolicach, nie bardzo jest zdrowe, jednakże zmieniają je ciągle i czyszczą wiatry, przez obszerną równinę piaskową przeciągające. Lato ciepłe i krótkie, źima zaś ostra i trwała.

Miasto, które aż do roku 1812. okopem ziemnym otoczone było, liczy 1400 domów, pomiędzy któremi się niektóre w rynku, w nowém mieście, w ormiańskiéj, lwowskiéj i leśniowskiéj ulicy, piękną i trwałą swą budową zalecają. Po obu wielkich pożarach w latach 1801 i 1834 znacznie miasto zostało upiększone; na miejscu chat drewnianych, znajdują się już teraz wygodne, kilkopiętrowe kamienice. Na staréj targowicy, stoi przeszło 200 murowanych, częścią miedzią, częścią dachówkami pokrytych bud kupieckich, w których Żydzi częścią krajowe, częścią zagraniczne towary sprzedają. Nowy rynek przyozdobiony jest gruppami drzew i partyjami kwiatów, co miastu nie małéj dodaje ozdoby. Do najznakomitszych zabudowań, należy pański zamek, który w 17tym wieku wielki hetman Alexander Koniecpolski, na zachodniéj stronie miasta z wielkim kosztem wystawić kazał. Otoczony on jest w półkręgu podwałami (kazamattami), których zewnętrzna strona ziemią pokryta, wał obronny tworzy. Najwięcéj kazamat użyto na składy towarów. Pomiędzy trzema kościołami; najpiękniejszy jest rzymsko-katolicki, w ormiańskiéj ulicy, zbudowany w kształcie krzyża, przy nim był klasztór Charyttek. Żydowskich synagog jest trzy, prócz tego jeszcze przeszło 100 bożnic, potém biblijoteka, zawiérająca przeszło 8000 tomów ksiąg żydowskich. Największa synagoga z płaskim dachem i wystawą, podług napisu hebrajskiego, zbudowana została roku 5502 (1742); z dala podobna jest do zamku jakiego. Mała synagoga, podług podania, ma być najstarszém żydowskiém zabudowaniem. Duży gmach, w którym się obecnie strażnica miejskiéj policyi znajduje, służył Siostrom miłosiernym za klasztór, po pożarze w roku 1801, który przeszło 650 domów zniszczył, do Załoziec przeniesionym. Magistrat miasta, składający się z burmistrza i 6 assesorów, znajduje się na nowo-miejskim placu w kamienicy należącéj do Sióstr miłosiernych. C. k. urząd kameralny obwodowy z główną komorą celną, jest w oddzielnym, dużym gmachu, przy wjeździe do miasta. Brody były niegdyś siedzibą urzędu obwodowego, który jednakże do Złoczowa, jako do środkowego miejsca obwodowego, przeniesiono. Od roku 1811 ustanowiono tu także komissaryat policyjny i plac-kommendę. Rossyja i Prussy mają tu swych konsularnych ajentów.

Do nauki dla młodzieży poświęcona jest c. k. główna normalna szkoła, dla któréj r. 1817 stósowne zabudowanie wystawiono; prócz tego jest tu jeszcze żydowska szkoła realna z kursem handlowym, szkoła dla dziewcząt i zakład dla wychowania żydowskiéj młodzieży, w którym przeszło 200 chłopców ubogich edukacyję i naukę w Talmudzie pobierają. Chłopcy ci dostają corocznie nowy ubiór, i prócz tego większa część pożywienie. Dwudziestu nauczycieli, i prawie tyleż pomocników, udziela nauk w tym zakładzie. Życzyćby jednak należało, aby ten zakład, dla większego pożytku, podług wzoru tarnopolskiéj wolnéj szkoły był urządzonym.

Co do zakładów dobroczynnych, posiada miasto od bogatego Jüdla Nathansona, w r. 1815 wystawiony i po śmierci jego hojnie uposażony żydowski szpital. Zabudowanie to na piętro, stósownie do celu swego, jest urządzone, i odznacza się swym wzorowym porządkiem i czystością; piękny ogród przy takowém, służy do nabrania sił powracającym do zdrowia. Bogaty Nathanson nie zapomniał także w swym testamencie i o szpitalu chrześcijańskim. Istniejące tutaj cztery łaźnie, również do zakładów dobroczynnych policzyć można, dochody albowiem z trzech łaźni, obracane bywają na fundusz szpitalny, po części zaś na dom dla ubogich, w którym obcy ubodzy, podróżni, przez 16 dni wyżywienie i pomieszkanie, a potém wsparcie pieniężne na dalszą swą podróż otrzymują. Brody mają także 3 dobrze urządzone apteki, 6ciu lekarzy, 3ch chirurgów, cukiernię, fabrykę cykoryi i papiernię.

Do miejsc poświęconych zabawie należy lasek pobliski, pański park, piękne ogrody p. Hausnera i Müllera, ogród owocowy p. Bernsteina. Hôtel Bacha służy do przyjęcia obcych i zaléca się dobrém swém urządzeniem.

Miasto liczy 22,500 mieszkańców, pomiędzy témi 17,000 samych Żydów, do tego jeszcze w przecięciu 1000 obcych liczyć można; z załogą wojskową zatém ludność cała wynosić będzie 24,000 dusz. Ma ono ważne wolności handlowe, prowadzi znaczny handel z Rossyją, Tureczczyzną, Multanami i Wołoszczyzną, a spekulacye tamtejsze rozciągają się od Irkutska aż do Paryża i Londynu. Jest tu 16 kantorów

kupieckich, przeszło 200 hurtowników i niezliczone mnóstwo kramarzy.

Już w wieku 14tym stała na tém miejscu mała wioska, założona od polskich osadników, którzy za panowania Jérzego, księcia Czerwonéj Rusi, z Mazowsza tutaj przybyli: miała ona mieć nazwisko Lubicz. Kazimiérz Wielki, lubiący osadnictwo i udzielający swym osadom wielkich wolności, powiększył i zaludnił jeszcze bardziéj to miejsce. Tylko przedmieście wraz ze wsią Folwarki wielkie, miało nazwę Brody, zapewnie od wiele brodów (moczar) tak zwane. Miejsce to swymi targami rocznemi, stało się wkrótce bardzo ważne dla handlu. To ściągnęło wiele kupców, mianowicie Żydów, którzy tutaj zamieszkali, i z których to osad wkrótce Nowe-Brody powstały. W przywilejach z roku 1629 miasto to już nazwę Brodów nosi, i należało do obszérnych posiadłości Aleksandra Koniecpolskiego, który za pozwoleniem króla Zygmunta, takowe przeciw napadom nieprzyjacielskim obwarował, i onym wiele wolności i przywilejów udzielił. Zamek roku 1648 oblegali Tatarzy i Kozacy pod Bogdanem Chmielnickim, ale go jednakże nie zdobyli. Późniejszy właściciel, Jakób Ludwik Podlewski, działał również w duchu swego poprzednika, przez co miasto do większego jeszcze przyszło znaczenia; z niego przeszła ta posiadłość na rodzinę hrabiów Potockich, teraz zaś jest własnością pana Mołodeckiego. Ważność handlu zagranicą, skłoniła rząd austryacki, iż najwyższym swém postanowieniem z 29. Sierpnia roku 1779, Brody za wolne handlowe miasto ogłosił. Od tego to czasu mogą tu być wszelkie zagraniczne towary wprowadzane, wyjąwszy regalia (artykuły cesarskie).

Pałac Emira Beschir w Betteddein.

„Pomiędzy różnemi pokoleniami, mieszkającemi w bliskości Libanu, (mówi jeden z najsławniejszych podróżników, P. Robinson,) odznaczają się tak walecznością, jako energicznym rządem pod wodzą szanowanego przez wszystkich Emira Beschir, Druzowie.“ P. Robinson poznał życie i zwyczaje pokolenia tego dokładnie, miał bowiem sposobność przypatrzenia się im, przebywając na dworze angielskiego konsula, P. Abbott w Beirut, zkąd częste robił wycieczki w głąb kraju. Druzowie w życiu swojém nie różnią się wcale od innych wschodnich narodów. Mężczyzni, jako i kobiety, ubierają się jak Turcy, wyjąwszy, iż ostatnie noszą na głowie strój dziwny, Tantur nazwany. Jest to do poduszeczki, na głowie leżącéj, przytwierdzony pręcik złoty lub srebrny, na który zarzuca się kawał muślinu, okrywający całą twarz i spływający równie z przodu, jako i z tyłu, aż do kolan. Niewiasta ma się za nieszczęśliwą, jeśli stroju tego nosić nie może. Córka znacznego urzędnika przy dworze Emira, prosi a ojca na klęczkach, aby jéj nie wydawał za mąż za przeznaczonego dla niéj oblubieńca, ponieważ ten z odległych będąc krain, mówił jéj, że toaletę swoją zamienić będzie musiała na inną, w jego ojczyznie używaną.

Pomimo wszelkich starań widzenia świątyń Druzów wewnątrz i przypatrzenia się ich obrządkom religijnym, nie było podobném Panu Robinson uskutecznić tego zamysłu, wszystko bowiem, co się religii tyczy, pokrytém jest tajemniczą zasłoną. „To, co mi o religii Druzów powiadano,“ mówi ten podróżnik, „same są tylko domysły; mają ich za zwolenników jednéj z licznych sekt mahomedanizmu, i zdaje się, iż w takim stoją stósunku do innych wyznawców Islamu, w jakim niegdyś zostawali Samarytanie do Żydów; dziwném nawet jest, iż ich inni Arabowie o bałwochwalstwo posądzają, jakoby cześć boską cielęciu oddawać mieli. Sami dzielą się na dwie klassy, na *Akul* (uczonych) i *Dżabel* (słuchających). Pierwsi, w liczbie 10,000, są kapłanami i nauczycielami, noszą białe turbany i odznaczają się skromnością szczególniejszą; wstrzemięźliwi są w najwyższym stopniu, nieużywają bowiem ani tytuniu, ani żadnych trunków gorących, mało mówią i nie przysięgają nigdy. Przełożony ich mieszka we wsi El Mutua, otoczony wybraną radą, rozstrzygającą wszelkie wątpliwości i sprzeczki w rzeczach religii. Każdy z Druzów, złożywszy dowody potrzebnéj nauki i moralnego życia, ma przystęp do klassy uczonych. Uczeni ci pozakładali liczne szkoły i uczą dzieci po arabsku, czytając z nimi Koran i ćwicząc je w pisaniu.

Lekarz Meryon z Marsylii, bawiący przez długi czas na dworze Lady Estery Stanhope (*), utrzymuje, iż Druzowie wierzą w przechodzenie dusz z jednego ciała do drugiego (metempsychosis). W księgach ich świętych ma być mowa najwięcéj o Abrahamie, Izmaelu, Pytagoresie i królu Dawidzie. Boga, stwórcę i rządzcę świata, pod nazwą *Hamsa* czczą. Obok Koranu, czytywanego tylko dla oka, mają mieć w wielkiém poszanowaniu Ewanielie. Wierzą nadto, iż Hamsa od czasów Adama siedm razy zstąpił na ziemię, a ostatni raz 400 lat po Mahomecie. Przyjdzie on raz jeszcze na świat ten, upokorzy Turków, rozszerzy religią Druzów i uczyni ją panującą na całym okręgu ziemi.

Pokolenie Druzów liczy 70,000 dusz; mężczyzni wszyscy zdatni do boju i wytrwali żołnierze. Czasu, w którym w okolicach dziś przez siebie zamieszkanych, osiedli, oznaczyć nie mogą, mówią tylko, iż przyszli do krajów tych bardzo dawno. Pewną jest, iż w końcu 16go stulecia dopiero zawojowani zostali przez Amurata III., który im rządzcę dał własnego, z ich

(*) Zob. Przyj. ludu rok VI, Nr. 13.



Durani. Afghane. Tauschik.

D r u z o w i e.

łona wybranego; nazywał on się Fachr Eddin, długo przywodził szczęśliwie swemu pokoleniu, aż nareszcie, gdy coraz bardziéj stawał się Porcie niebezpiecznym, uduszony, na rozkaz Sułtana, rodzinie Schebak rządów ustąpił. Dziś panujący Emir, słynny z walki swéj przeciw Ibrahima zwycięzkim zastępom, nazywa się Beschir i jest z téj saméj familii.

„Sam Emir z małą liczbą dworu swego jest Katolikiem. Rząd jego jest energiczny, lecz łagodny. Rezydencya jego jest Deir el Chamar, na zachód Libanu, gdzie w dawnych czasach stał klasztór pod nazwą Panny Maryi. Miasto to liczy do 6,000 mieszkańców, dobrze jest zabudowane i bogate. Składy towarów wschodnich liczne. W środku miasta stoi pałac Emira w stylu włoskim, przez Emira Fachr Eddina, który przez długi czas we Włoszech przebywał, wystawiony. Dzisiejszy rządzca Druzów mieszka w pobliskiéj wsi Beteddein. Pałac jego na pół w wschodnim, na pół w europejskim guście wybudowany, leży w pięknéj dolinie. Obszerny przedstawia ci się przy wstępie dziedziniec, z trzech stron budynkami zamknięty; w jego środku wytryska w górę z marmurowego łoża mocnym promieniem woda, wodociągiem kunsztownym z źródła, o kilka godzin ztąd leżącego, sprowadzana. Na południowéj stronie dziedzińca stoją gmachy monarchy; na przeciw nich, mieszkania dla dworu i gości. Europejczyk, któremu dozwolony jest wstęp do gmachów Emira, ogląda wszędzie bogactwa i przepych z gustem połączone, jakich nigdzie w swojéj części ziemi niewidzi.

„Uzyskawszy pozwolenie zwiedzenia mieszkania Emira Beschir w Betteddein, wstępując na dziedziniec, (mówi P. Robinson), zastałem na nim starca, przeszło 60 lat mającego, gdy z licznym orszakiem dworzan i gwardyi swojéj, powrócił był z łowów. Srebrna broda spływała aż na piersi; ubiór jego turecki bardzo był bogaty; cała postawa starca przyjemna i poważna. Arab towarzyszący mi, powiedział natychmiast, widząc Emira, uprzejmie rozmawiającego z dworzanami, iż Wszechwładzca w dobrym jest humorze, że przeto posłuchanie mieć będziemy. Wprowadzono starca z wszelką okazałością do pałacu, a niezadługo zawołano i mnie do komnat Emira. Przyjął mnie bardzo uprzejmie, kazał usieść niedaleko siebie na złotém wezgłowiu, a wiedząc, iż zwiedziłem Egipt, dowiadywał się z wielką pilnością o zdrowiu i stósunkach politycznych Mehmeta Ali, którego się mienił być wielkim czcicielem. Przez cały czas pobytu mego w Beteddein, wszystko było na moje rozkazy, a żegnając Emira i dziękując za jego uprzejmą gościnę, otrzymałem z stajni jego konia dzielnego.“

Rzadkie dzieło.

Leges sumptuariae, albo uniwersał poborowy, na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy. 1649.

(Dokończenie.)

Z strony szat białogłowskich.

Choć się nie uczą w szkole,
Przecie wywiodą w pole.

Od każdéj jedwabnéj szaty, za którą się ogon wlecze, złotych cztery. Od ormętta kunami podszytego, złotych 4, a sobolami zł. 8.; od pożyczanego zł. 1. Od płaszczyka, u którego przodki sobolowe, a pod wszytkim nie-



Pałac Emira Beschir w Betteddein.

ma nic, złot. 6, gdyżby lepiéj barana pod cały kupić dla ciepła, niż wyłogami tylko świat grzać, a grzbiet ziębić. Od szaty otworzystéj, by czucha turecka, czerwony złoty. Od obroży na szyi, albo bindy ze złotemi koronkami aż za kolana, co nic po niéj, po zł. 12. Od dyndela u ucha i od noszenia, by żaba, taler. Od piórka za biretkiem, zł. 1. Od trefienia się, by sowa, zł. 1. Od tego, co się kudlą z francuzka, zł. 9. Od pasa srebrnego, tak wiele jako zankiel zaważy. Która się w mieście sześcią koni woźi, a processya sług przed nią idzie, zł. 10. Od treplów, których djabeł trafiać pomaga, a jednéj Pani były w szyję wrosły, taler. A iże męże swe namawiają i wszystko proszą, aby wyżéj siadały, żeby się o urzędy jakie starali i nawet je kupowali, tedy się o to starać, aby tych urzędów przyczyniono dla nich, aby do jednego urzędu było dziesięć urzędników: tedy im się tém dogodzi z strony miejsca. Od pierścienia, co nim skazuje, albo na pannę kiwa; zł. 1. Od bramek kosztownych, kształtem urobionych z pontałami, złotych 4. Od pożyczanych zł. 1. Od przyprawionych włosów trupich po groszy 20. Od pokoszczanéj twarzy, złoty 1. Od kraszonych brwi groszy 14. Od umizgania groszy 24. Od łańcuszka zł. 1. Od manelli, po którym upominku nic, zł. 1. Od patynek haftowanych, groszy 16. Od pontałów na szacie i na birecie, zł. 3, od korony zł. 10. Od ubioru po hiszpańsku zł. 10, po włosku 5, po francuzku 12. Od przepalanych wódek do umywania lica, po groszy 6, gdyż się dobrze prostą i oczom zdrowo umywać. Od kamienia każdego drogiego, zł. 6. Od koszuli z tkaniczkami marszczonemi, zł. 1. Od pończoszek czerwonych, groszy 24, od białych groszy 15. Od namiotów do łoża zł. 8. Od kobierca na ziemię u łoża posłanego, zł. 4, gdyż dobra rogoża i tańsza. Która długo sypia, zł. 1. Która mężowi nie wierzy, zł. 10, bo sama nic dobrego. Która mężem rządzi, zł. 20; bo, biada temu domowi, gdzie dobodzie krowa wołowi: gdzie donica rządzi, tam wiercimak błądzi. Która sobie trefieniem czoła wyciąga, żeby za młodą uszła, zł. 40, bo ta młodzieńce zdradza, gdy się uwałkuje. Które używają dragantu, kamfory, mastyki, mają dawać po 10 zł. od apteki. Która nogę wystawia, pół talara. Od dwóch dziewek, co za nią idą w czamletach tureckich, po zł. 16., bo dosyć jedna w makowém suknie, kolor nie blaknie. Od koronek płóciennych, co 19 zł. łokieć, ma dać 60 zł., jeżliby ich sobie nie umiała zrobić: będzieli je umiała robić, najpierwéj ją za mąż wydać. Która gębusie sznuruje, po 12 groszy. Wszystkie, które od Ewy, matki naszéj, starodawny zwyczaj, w pismie ś. zalecony, kądziel i pracę z domu wygnały, a strojów się zbytnich jęły, na które każą z Holandyi forboty, korony, płótna szwabskie, rąbki kolońskie umyślnie woźić, a to wszystko tam białegłowy robią, taka każda niegodna za mąż iść, ani się stroić, kiedy nie umie robić; od takiéj ma dać matka na miesiąc po 12 zł., a Panu Bogu surowy rachunek, że jéj nieuczy robić, ale stroić.

Z strony mężczyzn.

Młodzieńcy zaś, którzy szpetni a miłośni, mają dawać po zł. 6.; którzy z regestru się zalecają, zł. 2.; którzy na pamięć, zł. 1. Który tańcuje, a nie umie, groszy 10., bo lepiéjby

zaniechał. Który tylko na jednę nogę skacze, zł. 10. Biskup, któryby tańcował, od każdego tańca zł. 60. Opat zł. 20. Kanonik zł. 10. Proboszcz zł. 6. Pleban zł. 2. Wikary zł. 1., bo ci powinni wszelakiéj pokory przykład dawać. Pan, który muzykę chowa, powinien dać od niéj poboru zł. 300, bo lepiéj na to miejsce puszkarza chować. Od regału zł. 10. Od instrumentu zł. 6. Od puzana zł. 1. Od skrzepic zł. 2. Od sztortu, co beczy, zł. 1. Od cytry groszy 10. Od lutni, groszy 20. Dudę wolno będzie chować, chociaż zje za dwoje psów, a wypije za dziesięć wołów, bo mniejszém go mytem odprawi, niż organistę, bo dudy nie tak drogie, gdy kozieł po śmierci wrzeszczy, a woźnica go drażni. Który chowa myślistwo, a dla niego się nędzi, zł. 20, bo lepiéj tém kilkanaście wieprzów uchować i karmić, niż sobie grzbiet, niepewną zwierzynę goniąc, ocierać, w harapie szyję nałomić, konie posadzić, swędu wąchać, gdyż nie tak zwierzyny potrzeba, jako taniego chleba. Pan, który w łańcuchu złotym, a w jedwabnych szatach chodzi, a słudzy za nim pod pióry, zł. 40. Od każdego pachołka, po złotemu. Ktoby nie mając folwarków na troje z korzeniem jadał, od każdego korzennego nad jedno, powinien dać zł. 1. Axamitu łokieć, aby po 20 talarów przedawano, złotogłów po sto, telet po 50 talarów, aby się pychy i utrat umniejszyło, pod winą stu talarów. Skórę safianu po 10 czerwonych złotych, pod tąż winą. A ktoby za kobiercami siadał, a folwarków nie miał, od każdego kobierca ma dać zł. 1. Ktoby dwór nad sto talarów kosztowniejszy z drzewa budował, a nie murował, mogąc, ma dać na każdy rok poboru i na ogień odkładać, zł. 10. Któryby szlachcic na jednym folwarku więcéj sług nad dwu, a trzeciego chłopca chował, nie będąc urzędnikiem, albo dygnitarzem jakim, ma od każdego dawać po zł. 6. A ktoby się nad dziesięć grzywien o mniejszą rzecz pozywał, od każdego pozwu winy ma dać grzywien trzy, albowiem kto chce wygrać kaczora, musi stracić gąsiora. Łgarze, pochlebcy, zwodnicy, powinni dać po zł. 40, bo ci mają jurgielt pewny. Rzemieślnicy, którzy w safianiech chodzą, trzeba je z nich zzuć, bo skóra czarna dobra, a nie tak kosztowna. Kostera każdy ma dać zł. 50, bo ten prędko zarobek miewa. Który wschodek od brzucha do gęby z guzów uczyni, albo drabinkę z pętlic, albo nogi pontały, albo czapragi obuje, by maślanką popluskał, taki jako kaligula powinien dać po zł. 2. Strzelcy, co proch na wiatr darmo z puki puszczają, na bruku strzelają od kaletki, co w niéj miasto pieniędzy ołów chowają na bliźniego, by żubra, od każdego ładunku, albo puku, zł. trzy: bo ludzie dobre głuszą i w nocy wyspać im się nie dadzą. Kto nad przyzwoitość potrzeby wymyśla, ma dać od wymysłu złotych sto, bo tym drugie napomyka, psuje i do utrat przywodzi. Szlachta brukowa, od poboru wolna, jako jezdcy bez konia, bo przepiją by djabła; a tak ich od miast o swym groszu na wojnę wygnać. A gdyby chłop szlachcica w karczmie ubił, od basarunku ma być wolen, a jeszcze on ubity szlachcic ma dać winę onemu, co go ubił, za każdą ranę według statutu, że pił w karczmie i dał się ubić. Nierządnice też powinna rzecz z miast wygnać, albo wyświecić, bo się trudno im polepszyć: ze złego nałogu, trudno ku Bogu. Lichwiarze, którzy jako mól léżąc, jedzą substancye ludzkie, lichwą żyją i dziatki swe przyodziewają, od Boga i od ludzi przeklęctwo mają, a do tego od nas *in duplo* mają być karani i do skarbu, dla obrony Rzeczypospolitéj, trzecią część muszą dać. Marnotrawcę każdego, jako utratnika dobra swego i Rzeczypospolitéj mieć, albowiem, kto sobie zły, a cóż innym nie ma być gorszy? jeźli sobie nie jest pożytecznym, jako komu innemu ma być. Item, mądrego bez dobrych uczynków i nieprzykładnego, starego, nienabożnego, młodego, nieposłusznego, bogatego nie jałmużnika, białogłowę nieuczciwą, młodzieńca niewstydliwego, lud bez prawa, pospólstwo bez karności, które to nadużyciem wieku zowią, nie cierpieć. Poborcom tych rzeczy, którzyby kominów murowanych nie mieli, ma im być na nie dano z tego poboru *solarium,* od złotego po pieniądzu, jeźli go sobie nie wezmą.

Te wszystkie artykuły rozumiejąc być potrzebne Rzeczypospolitéj tak z strony pohamowania się od zbytnich, a sprosnych rzeczy, jako też pożytku do skarbu pospolitego, słusznie, aby były chowane i trzymane dla dobra pospolitego.“

O stanie nauk w akademii krakowskiéj za Augusta III.

(Ciąg dalszy.)

Ćwiczenia i popisy w szkole głównéj krakowskiéj.

Poznawszy dobrze stan nędzny umiejętności i niepodobieństwo przyprowadzenia starych akademików do poprawy onego; należy oddać sprawiedliwość temu zgromadzeniu, co do sposobu ćwiczenia, którego używano w wydziale filozoficznym dla bakalarzy i doktorów filozofii. Były to tygodniowe popisy; na tych młodzież akademicka winna była okazać pożytek z nauk dawanych.

Dziekan wydziału naznaczał kwestye lub propozycye z logiki, fizyki i z filozofii moralnéj; bakalarz, lub doktor wedle kolei, winien był odpowiedzieć na nie w sposobie dyssertacyi, opisać historycznie stan rzeczy, roztrząsnąć wszystkie inne w téj mierze opinie, położyć swoję konkluzyą, one dowodami poprzeć i na wszystkie czynione sobie zarzuty odpowiedzieć. Takowe ćwiczenia nazywano aktami publicznemi; jakoż każdemu wolno było przyjść i zarzucać

trudności przeciw wyznaczonemu na akt bakalarzowi lub doktorowi.

Dobre popisywanie się na aktach rzeczonych, zjednywało w wydziale filozoficznym promocyą dla młodych akademików; bakalarz n. p. zyskiwał w pewnym czasu przeciągu stopień doktora. Wtenczas wedle przywileju Zygmunta I. wolno mu było obrać sobie herb, co znaczyło, iż od owego czasu zyskiwał dostojeństwo szlachectwa, jeżeli nie był szlachcicem. Zrobiony doktorem, zyskiwał znowu w przeciągu lat kilku wolność używania togi akademickiéj, jeżeli to drugą pracą zasłużył. Daléj otrzymał miejsce w kollegium mniejszém między professorami nauk wyzwolonych; nareszcie przechodził do kollegium większego, co było największą w wydziale nagrodą. Do promowowania z pożytkiem około nauk wyzwolonych i umiejętności, najbardziéj przeszkadzało, że tę władzę uważano jako niższą od trzech innych; mniéj jeszcze w téj mierze szkodziła sama opinia; więcéj nierównie oczywiste straty. Zawsze nauczyciel filozofii był ubogi, i jeżeli chciał przyjść do miernego przynajmniéj sposobu życia, musiał filozofią lub matematykę porzucić, a udać się do teologii lub prawa.

Ludzie sławni w wydziale filozoficznym.

Po opisaniu stanu nauk wyzwolonych w szkole głównéj krakowskiéj, trudno się spodziewać, aby wydział filozoficzny liczył wielu ludzi takich, którzyby zasłużyli na wspomnienie w dziejach narodu polskiego. Co do nauk wyzwolonych, można przecież wymienić Tomeckiego, jako dobrego łacińskiego poetę, pod którym pierwsze początki gustu wziął Trembecki, sławny nasz wierszopis; z mówców polskich ks. Biegaczewicza, który wcale dobrym stylem i czystą polszczyzną pisał. Ksiądz Szlęczkowski uchodził za dobrego mówcę między akademikami; lecz jego prace nie oddają mu tego świadectwa; inni na wspomnienie nawet nie zasługują. Co do umiejętności: można wspomnieć ks. Świątkowskiego, jako najlepszego pod ów czas w Krakowie matematyka, który był uczniem Wolfa, uczonego sławnego w Niemczech.

Świątkowski wydał 1764. dzieło: „Prodromus Polonus", w którém się zastanawia najwięcéj nad naukami w Polsce i porównywa uniwersytet krakowski z innemi w Europie. Ks. Stęplowski wydał dyalektykę Arystotelesa, dla szkół pospolitych; nad te dwa dzieła nic więcéj nie wyszło z druku w akademii krakowskiéj, lub indziéj, przez akademików w wydziale filozoficznym pracujących napisanego. Pisano kalendarze, panegiryki, mowy pogrzebowe, dyssertacye zwyczajne, przy promocyach bakalarzów i doktorów, zaszczycone zwykle imieniem jakiego mecenasa. Był to raczéj wiek dedykacyi, jak dzieł; nic nie mogło pokazać się na świat, żeby jakiemu mecenasowi ofiarowane nie było.

Jeżeli zabrakło na wspaniałym i hojnym na ziemi, szukano go w niebie między świętymi, byle dedykacya miała przyzwoity dla siebie objekt. Moda, pochlebiająca próżności źle oświeconych mecenasów, najwięcéj zatrudniała heraldykę i genealogią: były to u nas czasy, co do dumy, podobne onym, dla jakich w Rzymie trzeba było zmyślić przybycie Eneasza do krajów włoskich, chcąc pochlebić familii Juliuszów, lub wyprowadzić proste pochodzenie od Herkulesa familii Antoniuszów. Magnaci nasi, za pomocą wielu dedykacyi, zyskiwali gruntowne wiadomości, albo o cudownych początkach, albo pochodzeniu sławnych w Grecyi i u Rzymian wodzów, albo od jakich królów i książąt panujących w Niemczech, lub gdziekolwiek indziéj, byle nie w Polsce; bo to było zanadto pospolite szlachectwo, które mogło znaleść swój początek w ziemi ojczystéj.

Nie można wady téj przyznawać samym tylko akademikom, była ona powszechna wszystkim, którzy chcieli uchodzić za mądrych w czasie owym, kiedy wydawano z kilkanaście arkuszy dedykacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najdawniejsze pieniądze polskie.

Dwoma ważnemi dziełami zbogacona została literatura nasza, w krótkim przeciągu czasu, *Galeryą medalów polskich* Edwarda hrab. Raczyńskiego i *Numizmatyką krajową*, opisaną p. K. Wł. Stężyńskiego Bandtkiego, który nam T. I. pracy swojéj w Warszawie r. 1839 ogłosił. „Numizmatyka, nauka tak wielce pomocnicza historyi, przechowująca pomniki przeszłości, świadczące o wczesnéj cywilizacyi kraju, jego przemyśle, stósunkach społecznych z odległemi państwy, i wzajemnie o różnych na przemian chylącéj i wznoszącéj się pomyślności kolejach, była prawie w zupełném u nas zapomnieniu aż do chwili, w któréj uczony Tadeusz Czacki zwrócił pierwszy na nią uwagę, usiłował wyśledzić i zachować przez czas i zaniedbanie zarzucone zabytki starożytne, obudził ducha zamiłowania do badań i poszukiwań odwiecznych dziejów, i położył przez to tamę dalszéj zagładzie historycznych pomników. Odtąd łożono u nas więcéj starania na tę część historyi, zaczęto z większą gorliwością tworzyć zbiory numizmatyczne, a liczba numizmatyków coraz bardziéj zaczęła się pomnażać. Pragnącym atoli poznać ogół numizmatyki, dawał się wtedy czuć niedostatek cząstkowych materyałów. — Dzieła Brauna i Czackiego, zastanawiające się główniéj nad dziejami rzeczy menniczéj, niezaspakajały zupełnie ciekawości czytelników, bo zbyt mało zawierają opisów monet, z których bardzo wiele było im wcale nieznanych, gdy rzadko kto mógł się naówczas poszczycić



Najdawniejsze pieniądze polskie.

jakowym zupełniejszym zbiorem. Późniejsze starania i odkrycia, dały nam dopiero sposobność bliższego i szczegółowego poznania monet, które często prostuje mylne domniemania dawniejsze. Miłośnik numizmatyki, poszukujący wiadomości w dziełach obcych, wiele doznaje trudności w ich nabyciu, a mało pożytku z ich posiadania, bo zawierają one mniéj dokładne i ułamkowe opisy niewielkiéj liczby monet polskich, jakby przypadkiem, bez żadnego systematu, pod uwagę zebranych.“ — Autor chcąc przysłużyć się dokładniejszym obrazem numizmatyki polskiéj miłośnikom rzeczy narodowych, zgromadził wielkiém staraniem i kosztem szacowny zapas starych pieniędzy, czerpał nadto z dzieł, których tylko w kraju mógł dostać, a mając przystęp do zbiorów Fr. Potockiego, Xaw. Segny, X. P. Szymańskiego, Przeszkodzińskiego, T. Lipińskiego, K. Stronczyńskiego, zebrał ich najciekawsze exemplarze i opisy, obiecał nadto uzupełnić swą pracę tomem drugim, którym, żeby nas jak najprędzéj obdarzył, życzymy.

Dzieło to zajmuje stron 159 in 4to., z 38. tablicami litografowanemi.

Najdawniejsze pieniądze polskie wyjęliśmy z wspomnionego dzieła; są to pieniądze Bolesława Chrobrego i Bolesława II. — Nr. I., II., III., IV. Strona ich główna przedstawia rękę Opatrzności, w obwodzie perłowym pomięszane litery w rozmaitych odmianach, z których daje się ułożyć wyraz BOLISLAV.

Strona odwrotna pokazuje krzyż przyozdobiony półksiężycami, pomiędzy ramionami którego zawarte są, równie bez porządku, litery oznaczające mincarza i miejsce bicia monety. *Vrocislavia civitas.* Monety te bardzo rzadkie widział autor w zbiorach Konst. Świdzińskiego i Rasławieckiego.

Nr. V. jest *brakteat.* Osoba w majestatycznym stroju, na głowie korona, w prawéj ręce jabłko królewskie, w lewéj berło; pod prawą ręką litery BE, grzbietami z sobą złączone, pod lewą zaś OL; z tych liter początkowych wyrazu: *Bole,* wyczytać można *Boleslav.* Rysunek téj monety jest ten sam, jak Nr. VI., gdzie pod prawém ramieniem jest taka sama litera *E* i *B*, podobna do przekreślonéj litery *D*, jak na Nr. V. Jest to więc pieniądz bity w pierwszych latach panowania Bolesława II. Śmiałego od r. 1058 do 1079; znajduje się w zbiorze P. Przeszkodzińskiego.

Nr. VI—VII. Strona główna: Osoba siedzi na majestacie, podobna do poprzedzającéj; berło odmienne. Strona odwrotna: Napis w trzech liniach BOLEZLAUS. Nr. VII. na str. głów. jest nieco odmienny w postaci, berle i w poręczach tronu, podobnych do liter *SS*, a na stron. odwrot. litera Z innego kształtu. Są to dwa denary Bolesława II. Śmiałego. Trzy te pieniądze są niezaprzeczenie jednego monarchy, okazujące zarazem, jak widocznie się poprawiała czasu swego sztuka rzeźbiarska.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (*Red. J. Łukaszewicz.*)